

# Widownia sądowa nie może być niema

Marek Domagalski 30-10-2014

**Publiczność na sali sądowej raczej dobrze robi jakości procesu, zaproszenie znajomych to prosta forma pewnej kontroli przebiegu rozprawy. Czy jednak publiczność ma tylko milczeć?**

Na swoją sprawę o podział majątku małżeńskiego dorobkowego zaprosiła czterech znajomych Iwona A. z Piły. Ryszard Biela, jeden z nich, mówi „Rz”: udaliśmy się na rozprawę ponieważ dotarły do nas informacje, że w jej postępowaniu pani Iwonie A. dzieje się krzywda, że jest dyskryminowana w stosunku do byłego męża. Chcieliśmy ją także wesprzeć, gdyż zmuszona jest samodzielnie występować przed sądem, nie stać jej bowiem na adwokata, a sąd jej wniosek o ustanowienie pełnomocnika z urzędu oddalił. Tymczasem były mąż ma przez cały proces adwokata.

W trakcie przesłuchania stron pani Iwona A. zapytała sąd, kto będzie zarządzał dość sporą firmą (należącą do małżonków), kiedy opuścimy salę sądową; w odpowiedzi sędzia wskazała ręką na byłego męża i powiedziała „pan”. Sędzia odmówiła natomiast odpowiedzi na kolejne pytanie pani Iwony na podstawie jakiego przepisu będzie to robił. Wtedy kolega wstał i zadał sądowi to samo pytanie, ale sędzia nie odpowiedziała, i wyprosiła go z sali za „zakłócanie spokoju”. Prezes Sądu Rejonowego odpowiedział owym panom, że udział w rozprawie w charakterze publiczności nie dawał im uprawnień do zabierania głosu w toku rozprawy, ani składania wniosków procesowych, gdyż te uprawnienia zastrzeżone są dla uczestników postępowania.

W sytuacji zatem gdy osoba z publiczności, bez zezwolenia sądu, zabrała głos, to takie zachowanie może być uznane przez sędziego za naruszenie powagi oraz porządku czynności sądowych, co upoważnia sąd do wydalenia jej z sali rozpraw.

## Rygory sali rozpraw

- W ostatnich latach mamy do czynienia z generalnym upadkiem obyczajów i to, co było nie do pomyślenia staje się praktyką dnia codziennego - wskazuje adwokat Jerzy Naumann. - Czasem odstępstwo od powagi miejsca i sytuacji może być jednak źródłem zdrowego humoru, który sali sądowej też czasem jest potrzebny. Każdy adwokat potrafi przywołać z własnej praktyki wiele takich anegdot. Zdarzyło mi się obserwować rozprawę, w której, podczas kluczowego momentu zeznań powoda, pozwany dziennikarz, bardzo znany zresztą, uniósł się w pół ukłonie pytając sędziego scenicznym szeptem: przepraszam, mogę wyjść zapalić? Sędzia, wytrącony ze stanu skupienia nie za bardzo skojarzył więc pytanie padło raz

jeszcze, ciągle konfidencjonalnym szeptem. Sędzia odpowiedział krótko: „niech pan rozważy pozostanie na sali”, a słowa dochodziły spoza akt, którymi sędzia usiłował zastąpić rozbawienie. Przesłuchanie powoda „padło” i jego powództwo zostało oddalone. - Sąd to jednak nie tramwaj: nie gada się, kiedy kto chce. Nie u wszystkich jednak sąd wzbudza respekt. Są i tacy, którzy uważają salę sądową za doskonale miejsce do wiecowania, buczenia lub skandowania hasła. Na takie zachowania sąd może reagować za pomocą tzw. policji sesyjnej i wymierzyć karę - dodaje mec. Naumann.

Rzeczywiście, zgodnie z art. 48-49 prawa o ustroju sądów powszechnych, sędzia (przewodniczący składu) może upomnieć osobę naruszającą powagę, spokój lub porządek czynności sądowych, a po bezskutecznym upomnieniu może ją wydaląc z sali rozpraw. Osobę biorącą udział w sprawie ma większą ochronę, ją może wydaląc tylko wtedy, gdy mimo uprzedzenia o skutkach prawnych jej nieobecności nadal zachowuje się niewłaściwie. Sąd może w końcu ukarać winnego zakłócenia grzywną porządkową do 10 tys. zł lub karą więzienia do czternastu dni. Sądy nie szermują jednak tym uprawnieniem, ograniczając się do zwracania uwagi, przywołania do porządku, a w przypadkach rażących nakazują opuszczenie sali.

### **Publiczność nie jest niema**

Czy jednak publiczność nic nie ma do powiedzenia? Niedawno po rozprawie przed Sądem Najwyższym, która dotyczyła zapytania prawnego: czy spadkodawca może dokonać zapisu alternatywnego np. mieszkania lub kwoty pieniędzy, mężczyzna z sali: kierowca pełnomocniczki jednej ze stron, który pewnie nasłuchiwał się o sprawie podczas jazdy, po słowach sędziego, że teraz udajemy się na naradę i po zastanowieniu podejmiemy uchwałę, zwrócił się w stronę wychodzących sędziów ze słowami: - Nad czym tu się zastanawiać, oczywiście, że można! Sędziowie byli nieźle zdziwieni, i w zasadzie nic nie powiedzieli, poza wskazaniem, że przed SN głos zabierać mogą tylko adwokaci ew. radcowie. Co ciekawe uchwała była taka jak ów mężczyzna proponował.

- Ludowe wyobrażenie o procedurach sądowych wynika z oglądania przygód sędzi Anny Marii Wesółskiej, więc publiczność coraz częściej domaga się wpływu na to co się dzieje na sali - komentuje zdarzenie adwokat Andrzej Michałowski. - Także profesjonalni uczestnicy ulegają tym wpływom więc zdarzają się sprzeczności jak w amerykańskim filmie, albo przechadzanie się po sali w trakcie wygłaszania stanowiska. Trochę to nieprofesjonalne, ale nie każde takie zachowanie jest naganne. Publiczność przecież nie rozumie prawniczego dzielenia włosa na czworo i czasem reaguje emocjonalnie. Jeżeli pan z publiczności nie zakłócił spokoju sali sądowej SN, to najważniejsze że miał rację. A sędziowie też dobrze zareagowali - merytorycznie, a nie świętym oburzeniem.

A oto zdanie adwokata Piotra Nowaczyka: – Na sali rozpraw powinna być cisza po stronie widowni. Sędziowie nie lubią gdy im się podpowiada. Zbieżność rozstrzygnięcia z oczekiwaniem widowni powinna jednak dawać satysfakcję. Zawsze to lepiej niż usłyszeć szum oburzenia po ogłoszeniu wyroku, albo okrzyki „hańba”, jak w sprawach Kopalni Wujek.

źródło: <http://prawo.rp.pl/artukul/757968,1153397-Czy-publicznosc-na-sali-sadowej-ma-tylko-milczec.html?p=1>